

sie zaburzenia w organizmie. Przed miesiączką ciśnienie krwi podnosi się, po czym znów spada; tętno jest przyspieszone, temperatura często podwyższona: czasem występuje nawet gorączka; brzuch staje się bolesny; niejednokrotnie obserwuje się skłonność do zaparć, następnie do biegunek; czasem zdarza się powiększenie wątroby, trudności w oddawaniu moczu, wydzielanie białka; wiele kobiet cierpi na przekrwienie błony śluzowej (ból gardła), a niektóre na zaburzenia słuchu i wzroku; występują obfitsze poty, towarzyszy im zaś, zwłaszcza w pierwszym okresie menstruacji, *odor sui generis*, który może być bardzo silny i trwać przez cały okres miesiączki. Zwiększa się przemiana materii. Maleje ilość czerwonych ciałek krwi; ale krew wchłania substancje, które zazwyczaj gromadzą się w tkankach, przede wszystkim sole wapienne; obecność tych soli działa na jajniki, na tarczycę, która powiększa się, na wzmożenie aktywności przysadki mózgowej, od której zależy przemiana błony śluzowej macicy; te zmiany w gruczołach powodują dużą drażliwość nerwową. Zaatakowany zostaje centralny system nerwowy, często występują bóle głowy, a system wegetatywny wykazuje niewspółmiernie silne reakcje: automatycznie zmniejsza się kontrola centralnego systemu nerwowego, co wyzwała refleksy, stany konwulsyjne i objawia się dużą zmiennością usposobienia: kobieta jest wrażliwsza, bardziej nerwowa i pobudliwa niż zazwyczaj, może nawet odczuwać poważne zaburzenia psychiczne. W tym okresie najdotkliwiej odczuwa swoje własne ciało jako rzecz nieprzeniknioną, obcą; jest ofiarą jakiegoś upartego, obcego życia, które co niesiąc buduje sobie i burzy w niej gniazdo; co miesiąc jakieś dziecko przygotowuje się do narodzin i nieurodzone ginie we krwi; podobnie jak mężczyzna, kobieta *jest* swoim ciałem¹: ale jej ciało jest czymś innym niż ona.

Kobieta doznaje jeszcze głębszej obcości, gdy zapłodnione jajo wędruje do macicy i tam zaczyna się rozwijać; zapewne, ciąża jest zjawiskiem normalnym, które nie jest dla matki szkodliwe, jeśli ma miejsce w normalnych warunkach zdrowia i odżywienia; wyrzwarza się nawet między nią a płodem pewne wzajemne oddziaływanie, korzystne dla kobiety; niemniej, wbrew pewnej optymistycznej teorii, której tendencja socjalna jest aż nadto widoczna, ciąża pozostanie wysiłkiem wyczerpującym, który nie przynosi kobiecie żadnej osobistej korzyści², a przeciwnie,

¹ „A zatem jestem moim ciałem, przynajmniej w tej mierze, w jakiej mam na nie wpływ, i odwrotnie, ciało moje jest zarazem jakby naturalnym podmiotem, jakby prawdziwym szkieletem całej mojej istoty” (Merleau-Ponty, *Phénoménologie de la Perception*).

² Patrząc na to z punktu widzenia wyłącznie fizjologicznego. Rzecz jasna, że pod względem psychicznym macierzyństwo może przynieść kobiecie wielką korzyść, tak jak może stać się dla niej katastrofą.

nie, wymaga od niej ciężkich ofiar. W pierwszym miesiącu ciąży często występuje brak apetytu i wymioty, czego nie obserwujemy u żadnej samicy zwierząt domowych. Tak manifestuje się bunt organizmu przeciwko gatunkowi, który zagarnia go w posiadanie; ciało uboższe w fosfor, wapno i żelazo, którego ubytek jest trudny do wyrównania, przyspieszona przemiana materii wpływa na ośrodek endokrynologiczny: wegetatywny system nerwowy znajduje się w stanie wzmożonej pobudliwości; krew staje się anemiczna, zmniejsza się jej ciężar właściwy, „jak krew ludzi poszczaących, wycieńczonych, którzy przeszli powtarzające się krwotoki lub jak krew rekonwalescentów”¹. Zdrowa i dobrze odżywiona kobieta może w najlepszym wypadku bez nazbyt wielkiego wysiłku wyrównać po porodzie poniesione straty; często jednak w okresie ciąży zdarzają się poważne wypadki lub niebezpieczne zaburzenia; jeśli kobieta jest słabej budowy, jeśli nie przestrzeże skrupulatnie higieny, zdeformuje się i postarzeje przedwcześnie skutkiem wielokrotnych brzemieniowości: wiemy, jak często zdarza się to na wsi. Sam poród jest bolesny i niebezpieczny. W tym krytycznym momencie okazuje się najwyraźniej, że ciało nie zawsze może jednocześnie sprostać interesom gatunku i jednostki; zdarza się, że dziecko, przychodząc na świat, umiera albo zabija matkę bądź też urodzenie dziecka rozwija w kobiecie chroniczną chorobę. Karmienie jest także krepujące i wyczerpujące; współdziałanie kilku czynników – z których najważniejszym jest niewątpliwie powstanie hormonu ciałka żółtego – powoduje w gruczołach piersiowych wydzielenie mleka: zbieranie mleka jest bolesne, często towarzyszy mu gorączka, a karmiąca odżywia niemowlę kosztem swoich własnych sił. Konflikt między gatunkiem a jednostką, który przy porodzie urasta do rozmiarów dramatu, nadaje ciału kobiecemu niepokojącą kruchość. Mówi się, że kobiety „mają choroby w brzuchu”: to prawda, że noszą w sobie jakiś wrogi element: toczy je gatunek. Wiele chorób kobiecych nie pochodzi z zewnętrznej infekcji, lecz z wewnętrznych zaburzeń: tak powstaje pozorane zapalenie macicy (*metritis*) spowodowane reakcją błony śluzowej na anormalne pobudzenie jajników; jeśli ciałko żółte nie zresorbuje się po menstruacji, wywołuje zapalenie jajowodów lub błony śluzowej macicy.

I wreszcie kryzys – kobieta wymyka się władztwu gatunku; między czterdziestym piątym a pięćdziesiątym rokiem życia występują u niej objawy przekwitania odwrotne do objawów okresu pokwitania. Działalność jajników zmniejsza się lub zanika zupełnie: ten zanik powoduje u kobiety osłabienie sił witalnych. Przyпуска się, że gruczoły wewnętrzne wydzielań, tarczycza i przysadka mózgowa, starają się wy-

¹ Por. H. Vignès, *Traité de Physiologie* (Traktat fizjologiczny), t. XI.

równać niedomogę jajników, można więc zaobserwować, obok klimakterycznej depresji, nadmiar żywotności, fale gorąca, nadwrażliwość; czasem zdarza się wzmoczenie instynktu seksualnego. U niektórych kobiet odkłada się tłuszcz w tkankach; inne nabierają cech męskich. U wielu ustala się z powrotem równowaga hormonalna. Kobieta zostaje więc zwolniona z obowiązków samic; porównanie z eunuchem nie byłoby trafne, gdyż jej vitalność nie doznała uszczerbku; ale nie jest już we władzy sił, które sięgają poza jej egzystencję: obcuje z samą sobą. Nieraz już nazywano stare kobiety „trzecią płcią”; i rzeczywiście, nie są one mężczyznami, ale nie są już i kobietami. Ich fizjologiczna autonomia wyraża się często takim zdrowiem, równowagą i żywotnością, jakich uprzednio nie posiadały.

Do różnic czysto seksualnych dołączają się jeszcze u kobiety osobliwości, które stanowią mniej lub więcej bezpośrednie ich konsekwencje; chodzi tu o wpływ hormonów na jej organizm. Kobieta jest przeciętnie mniejsza od mężczyzny, lżejsza, ma delikatniejszy kośćiec, szerszą miednicę, przystosowaną do noszenia płodu i rodzenia; tkanka łączna gromadzi tłuszcz, kobieta ma kształty bardziej zaokrąglone niż mężczyzna; cały wygląd zewnętrzny: budowa, skóra, owłosienie itp. są skrajnie różne u dwóch płci. Kobieta wykazuje o wiele mniejszą siłę mięśni: wynosi ona około dwóch trzecich siły mężczyzny; oddech kobiety jest dużo krótszy: płuca, tchawicę i krtani ma mniejsze; różnice w budowie krtani powodują też różnice głosu. Krew kobiety ma mniejszy ciężar właściwy: mniej jest również czerwonych ciałek krwi; kobiety są zatem mniej odporne, skłonne do anemii. Ich tętno jest przyspieszone, system naczyniowo-ruchowy mniej zrównoważony: łatwo się czerwienią. Brak stabilizacji jest uderzającą cechą całego ich organizmu; między innymi u mężczyzny przemiana wapnia odbywa się regularnie, podczas gdy kobieta gromadzi o wiele mniej soli wapniowych: wydziela je bowiem w okresie menstruacji i ciąży; wydalanie się, że jeśli chodzi o wapń, jajniki mają kataboliczne działanie; zmienność ta powoduje zaburzenia w jajnikach i tarczycy, która u kobiety jest lepiej rozwinięta niż u mężczyzny, a nieregularność wydzielania wewnętrznego oddziałuje na wegetatywny system nerwowy; reakcje nerwów i mięśni są niedostatecznie kontrolowane. Brak równowagi i kontroli powoduje pobudliwość, zwinąną bezpośrednio ze zmianami w krwioobiegu, bicie serca, czerwienienie się itp.; dlatego kobiety skłonne są do ataków histerycznych, lez, napadów śmiechu, kryzysów nerwowych.

Jak widzimy, wiele tych cech wywodzi się z podporządkowania kobiety gatunkowi. A oto najbardziej uderzający wynik naszych dociekań: ze wszystkich samic ssaków kobieta najgłębiej odczuwa swoją obcość i najnamieniej tę obcość odrzuca, nigdzie ujarzmienie organizmu przez funkcje rozrodcze nie przebiega bardziej imperatywne ani też nigdzie

nie spotyka się z większą opozycją: kryzysy pokwitania i przekwitania, comiesięczne „przekleństwo”, duża i często uciążliwa ciąża, bolesny i czasem niebezpieczny poród, choroby, nieszczęśliwe wypadki są charakterystyczne dla życia ludzkiej samicy: odnosi się wrażenie, że jej los staje się tym trudniejszy, im bardziej broni się przeciwko niemu, utwierdzając się jako indywiduum. Jeśli ją porównamy z mężczyzną, to okaże się on nieskończenie bardziej uprzywilejowany: jego życie płciowe nie pozostaje w sprzeczności z jednostkową egzystencją; przebiega w sposób ciągły, bez kryzysów i zazwyczaj bez nieszczęśliwych incydentów. Kobiety żyją przeciętnie tak długo jak mężczyźni, ale częściej chorują i w wielu okresach nie mogą sobą rozporządzać.

Te założenia biologiczne mają zasadnicze znaczenie: odgrywają pierwszorzędną rolę w historii kobiety, są istotnym elementem jej sytuacji: we wszystkich późniejszych rozważaniach będziemy musieli powoływać się na nie. Ciało jest bowiem narzędziem, za pomocą którego postzegamy świat, świat zaś przedstawia się rozmaicie, zależnie od sposobu, w jaki jest postrzegany. Zatrzymaliśmy się długo przy tych założeniach, ponieważ są one jednym z kluczy, które pozwolią nam zrozumieć kobietę. Nie podzieliamy jednak poglądu, jakoby biologia determinowała nieuniknione przeznaczenie kobiety. Nie wystarcza też do ustalenia hierarchii płci; nie tłumaczy, dlaczego kobieta jest Inną, nie skazuje jej na wieczne odgrywanie podrzędnej roli.

* * *

Często stwierdzano, że tylko fizjologia może dać odpowiedź na następujące pytania: czy obydwie płcie mają jednakowe szanse powodzenia? Która dla gatunku odgrywa ważniejszą rolę? Pierwsze z tych pytań nie odnosi się jednak wcale w tym samym stopniu do kobiety i innych samic, gdyż zwierzęta tworzą ściśle określone gatunki, których charakterystyka będzie obowiązywała niezmiennie: wystarczy zebrać obserwacje, by rozstrzygnąć, czy kłacz jest, czy nie jest tak szybko jak ogier, czy samce szympansa inteligentniej niż ich towarzyski reagują na testy; tymczasem ludzkość jest ciągłym „stawaniem się”. Pewni maturaliści zamierzali ustawić ten problem na płaszczyźnie czysto statycznej, przysiąknięci ideą psychofizjologicznego paralelizmu, usiłowali przeprowadzić matematyczne porównanie organizmów męskich i żeńskich: wyobrażali sobie nawet, że te pomiary mogą bezpośrednio zdecydować zdolności funkcjonalne. Podam tu przykład jałowych dyskusji, które metoda ta wywołała. Ponieważ zakładano, że mózg w jakiś tajemniczy sposób wydziela myśli, rozstrzygnięcie, czy przeciętna waga żeńskiego mózgowia jest, czy nie jest mniejsza od wagi mózgowia mę-

skiego, zdawało się sprawą niezmiernie istotną. Stwierdzono, że pierwszą wazy średnio 1220 g, drugi zaś 1360 g, przy czym ciężar kobiecego mózgu waha się między 1000 a 1500 g, a męskiego między 1150 a 1700 g. Lecz bezwzględny ciężar nie może być decydujący; postanowiono więc wziąć pod uwagę ciężar względny. Okazało się, że wyraża się on u mężczyzny stosunkiem 1 : 48,4, u kobiety – 1 : 44,2. Zatem kobieta miałaby przewagę? Nie. Trzeba to znów sprostować: w takich porównaniach mniejszy organizm jest – zdawać by się mogło – zawsze uprzywilejowany; aby zatem, porównując dwie grupy indywiduów, w sposób właściwy abstrahować od ciała, trzeba podzielić wagę mózgu przez siłę 0,56 wagi ciała, jeśli obydwie grupy należą do jednego gatunku. Przyjmuje się, że mężczyźni i kobiety reprezentują dwa odmienne typy. Dochodzi się zatem do następujących rezultatów:

Dla mężczyzn P 0,56 = 498
1360 : 498 = 2,73

Dla kobiet P 0,56 = 446
1220 : 446 = 2,74

Wynik więc jest ten sam. Co jednak odbiera takim pieczołowitym dociekaniom wiele atrakcyjności, to fakt, że nie udało się ustalić żadnego związku między wagą mózgu a rozwojem inteligencji. Tym bardziej nie można psychicznie interpretować chemicznych formułek, które definiują męskie i żeńskie hormony. Co do nas, to kategorycznie odrzuca my ideę psychofizjologicznego paralelizmu; jest to doktryna, której podstawy zostały już od dawna i definitywnie podkopane. Jeśli ją tutaj przytaczam, to dlatego, że choć jest filozoficznie i naukowo zdyskredytowana, zaprzęta jeszcze sporo umysłów: widzieliśmy przecież, że nawet jeszcze wcześniejsze poglądy płaczą się nadal tu i ówdzie. Odrzuca my również wszelki system odniesień, który zakłada istnienie *naturalnej* hierarchii wartości, na przykład hierarchii ewolucyjnej; jałowe byłoby pytanie, czy ciało kobiece jest, czy nie jest bardziej infantylne od ciała męskiego, czy zbliża się bardziej czy mniej do ciała wyższych ustrojów itp. Wszystkie te dysertacje, które łączą mętny naturalizm z jeszcze mętniejszą etyką czy estetyką, są częścią gadaniną. W gatunku ludzkim kobiecie i mężczyźnie można porównywać jedynie z ludzkiego punktu widzenia. Lecz z definicji człowieka wynika, że nie jest on istotą, która jest dana, lecz istotą, która czyni z siebie taką, jaką jest. Merleau-Ponty słusznie zauważył, że człowiek nie jest gatunkiem naturalnym: to idea historyczna. Kobieta nie jest zakrzepłą rzeczywistością, lecz stawianiem się; w tym stawianiu należy przeciwstawić ją mężczyźnie, to znaczy zdefiniować jej *możliwości*; tyle dyskusji zostało zafalszowanych dlatego, że

chce się kobietę ograniczyć do tego, czym była, do tego, czym jest dziś, zamiast podjąć zagadnienie jej możliwości; faktem jest, że możliwości te okazują się przekonywujące dopiero wówczas, gdy zostają urzeczywistnione: ale faktem jest również, że badając istotę, która jest transcendentną i przemianą, nie można nigdy przystąpić do końcowego bilansu.

Można jednak powiedzieć, że jeśli w perspektywie, którą przyjmuję – w perspektywie Heideggera, Sartre'a, Merleau-Ponty'ego – ciało nie jest *rzeczą*, to musi ono być sytuacją: naszym ujmowaniem świata i zarysem naszych projektów. Kobieta jest słabsza od mężczyzny; posiada mniejszą siłę mięśni, mniej czerwonych ciałek krwi, krótszy oddech; biega wolniej, podnosi mniejsze ciężary; w żadnym prawie sporcie nie może podjąć współzawodnictwa z mężczyzną; w walce nie może mu dorównać. Do tych słabości dołącza się jeszcze zmienność usposobienia, brak opanowania i kruchosc, o których już mówiliśmy: to są fakty. Jej pojmowanie świata jest zatem bardziej ograniczone; jest mniej stała i mniej wytrwała w swoich zamierzeniach, a także posiada mniej zdolności do wprowadzenia ich w czyn. Znaczy to, że jej życie indywidualne jest uboższe niż życie mężczyzny.

Faktem tym rzeczywiście nie można zaprzeczyć, ale same w sobie nie są jeszcze ważne. Skoro przyjmujemy ludzki punkt widzenia i definiujemy ciało od strony egzystencji, biologia staje się wiedzą czysto teoretyczną; w chwili jednak, gdy przesłanka fizjologiczna (na przykład mniejsza siła mięśni) nabiera znaczenia, okazuje się ona natychmiast zależna od całego kompleksu zjawisk: „słabość” jest słabością tylko w odniesieniu do celów, jakie sobie człowiek stawia, narzędzi, którymi rozporządza, i praw, które sobie narzuca. Gdyby nie zamierzał pojąć świata, to już sama idea *ujmowania* rzeczy nie miałaby sensu; jeśli owo ujmowanie ma być obejmie bez pełni sił fizycznych, poniżej pewnego przyjętego minimum, różnice znoszą się całkowicie. Podobnie tam, gdzie obyczaje zakazują przemocy, panowanie nie może się opierać na siłę mięśni: trzeba więc odnieść się do założeń egzystencjalnych, ekonomicznych i moralnych, by pojęcie *słabości* mogło być konkretnie zdefiniowane. Powiedziano już, że gatunek ludzki to antropizys; określenie to nie jest całkiem dokładne, gdyż człowiek nie jest w stanie zaprzeczyć rzeczywistym danym; lecz dopiero sposób, w jaki je przyjmuje, utrwala ich prawdę; natura nie jest dla niego rzeczywistością, o ile nie jest objęta jego działaniem; jego własna natura nie stanowi wyjątku. Podobnie jak nie możemy teoretycznie rozpatrywać ujmowania świata przez kobietę, tak też nie możemy teoretycznie zmierzyć trudu, jakim jest dla niej funkcja rodzenna: stosunek macierzyństwa do życia indywidualnego u zwierząt uregulowany jest w sposób naturalny cyklem rui i porami roku; u kobiety jest nieokreślony; tylko społeczeństwo może o nim decydować; zale-

nie od liczby urodzeń, których się domaga, zaleźnie od warunków higieny, w jakich przebiega ciąża i poród, jarzmo nałożone kobiecie przez gatunek jest mniej lub bardziej dotkliwie. Jeśli więc można powiedzieć, że u zwierząt wyższych gatunków indywidualna egzystencja akcentuje się mocniej u samca niż u samicy, to u ludzi indywidualne „możliwości” zależą od sytuacji ekonomicznej i społecznej.

W każdym razie nie zawsze indywidualne przywileje samca zapewniały mu przewagę w łonie gatunku; w macierzyństwie samica osiąga innego typu autonomię; czasem samiec narzuca swoją supremację; obserwujemy to na przykład u małp, którymi naukowo zajmował się Zuckermann. Często jednak para bytuje osobno; ale na przykład lew dzieli na równi z lwicą trudy życia rodzinnego. Ale i tu gatunek ludzki nie da się porównać z żadnym innym: nie definiuje się ludzi przede wszystkim jako jednostek: mężczyźni i kobiety nigdy nie walczyli ze sobą; para jest pierwotnym *misein*; jest ona zawsze elementem stałym lub przejściowym większego kolektywu; ale kto w łonie tych społeczności jest dla gatunku potrzebniejszy, samiec czy samica? W zakresie gamei, w zakresie biologicznych funkcji spółkowania i brzemienności pierwiastek męski tworzy, by podtrzymać, pierwiastek żeński podtrzymuje, by tworzyć: jaki skutek ma ten podział w życiu społecznym? U gatunków paszoryjących na innych organizmach oraz u tych, którym przyroda daje obfitość pożywienia, rola samca ogranicza się do zapładniania; jeśli jednak trzeba szukać, polować, walczyć, by młodym zapewnić pokarm, wówczas często samiec przyczynia się do ich utrzymania; pomoc ta jest niezbędna u gatunków, w których dzieci po zakończeniu karmienia przez matkę długo jeszcze niezależne są do zaspokajania swoich potrzeb: współdziałanie samca nabiera wtedy szczególnego znaczenia; istnienie, które zbudził do życia, nie mogłoby utrzymać się bez niego. Wystarczy jeden samiec, by co roku zapłodnić wiele samic: lecz by dzieci żyły po urodzeniu, by bronić je przed wrogami, by wydrzeć naturze wszystko, co jest im niezbędne – do tego potrzeba wielu samców. Równowaga sił twórczych i odtwórczych realizuje się rozmaicie w różnych okresach ekonomicznej historii ludzkości i warunkuje stosunek mężczyzny i kobiety do dzieci, a w konsekwencji ich wzajemny stosunek do siebie. Zatem porzucamy dziedzinę biologii: na jej tylko podstawie nie możemy ustalić prymatu jednej płci pod względem roli, jaką odgrywa ona w zapewnieniu ciągłości gatunku.

Wreszcie – społeczność nie jest gatunkiem: gatunek realizuje się w niej jako egzystencja; jest kroceniem ku światu i ku przyszłości; jej obyczaje nie dadzą się wydedukować z biologii; jednostki nigdy nie pozostają we władzy własnej natury, są one posłuszne tej drugiej naturze, zwyżajowi, który jest odbiciem pragnień i obaw, wyrażających ich onto-

logiczną postawę. Nie jako ciało, ale jako jakieś ciało, podporządkowane różnym tabu i zasadom, podmiot nabiera świadomości o sobie i spełnia się: określa się według pewnych wartości. Należy jeszcze raz podkreślić, że to nie fizjologia tworzy wartości: to raczej cechy biologiczne naderają takiej wartości, jaką nadaje im egzystujący człowiek. Jeśli szacunek i lęk przed kobietą zabraniają stosowania przemocy, to przewaga muskularna mężczyzny nie jest już źródłem władzy. Jeśli obyczaje wyznaczają – jak u niektórych indiańskich szczepów – by młode dziewczęta same wybierały sobie mężów lub jeśli o małżeństwo decyduje ojciec, to agresywność seksualna mężczyzny nie zapewnia mu już żadnej inicjatywy, żadnego przywileju. Ścisła więź matki z dzieckiem stanie się godną szacunku lub pogardy; sama więź, jak już powiedzieliśmy, będzie uznana lub nieuznana, zaleźnie od społecznych uprzedzeń.

Tak więc przesłanki biologiczne będziemy musieli wyjaśnić w świetle ontologicznych, ekonomicznych, społecznych i psychologicznych warunkowań. Ujarznienie kobiety przez gatunek, granice jej indywidualnych możliwości są to fakty pierwszorzędnej wagi: ciało kobiety jest jednym z najistotniejszych elementów sytuacji, jaką zajmuje ona w świecie. Ale nie wystarcza, by ją zdefiniować; nie jest żywą rzeczywistością, ale rzeczywistością przyswojoną przez świadomość, działającą w społeczności; zatem biologia nie daje odpowiedzi na interesujące nas pytanie: dlaczego kobieta jest *Innym*? Chodzi o to, by wiedzieć, jak w historii pojmowano naturę w kobiecie, wiedzieć, co ludzkość uczyniła z samicy człowieka.